

TOMASZ GLINIECKI

PARADOKSY UWOLNIENIA OSTATNICH WIĘŹNIÓW KL STUTTHOF PRZEZ ŻOŁNIERZY ARMII CZERWONEJ

Fragmenty pamięci określone w poniższym artykule jako elementy paradoksalne, nieoczekiwane i diametralnie inaczej ukazują przeszłość w jej wybranym wycinku. W tym przypadku, w czasie końcowych walk u nasady Mierzei Wiślanej i przejścia przez jednostki Armii Czerwonej terenu niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof (Konzentrationslager – KL Stutthof). Dla celów porządkowych zostały one podzielone na grupy funkcjonalne i zaprezentowane w podrozdziałach, choć w rzeczywistości współistniały i przenikały się. By zachować klarowność wywodu powiązano je też z kategoriami osób, dla których były ważne, choć wpływały na szerszą społeczność – interesariuszy w danej chwili.

Za podstawę analizy przyjęto działania żołnierzy Armii Czerwonej jako przynoszące najbardziej rozbieżne obrazy wydarzeń w maju 1945 r. Elementy paradoksalne zanotowano jednak i w działaniach tych, którzy obóz założyli, prowadzili i w końcu przymusowo opuścili, czyli Niemców. Paradoksy nie ominęły też więźniów, których niewielka grupa została tu do początku maja 1945 r. i była w Stutthofie świadkiem kapitulacji wojsk niemieckich oraz zakończenia II wojny światowej. Jednak odmiennosc współczesnej pamięci o wojnie w Polsce i Federacji Rosyjskiej oraz głośne dyskusje nad faktografią i oceną zwycięskiego pochodu sił zbrojnych Związku Sowieckiego przez kraje Europy Środkowo-Wschodniej w końcowym okresie walk z nazistowskimi Niemcami, każą szczególnie uważnie przyglądać się geopolitycznej, dogmatycznej i mitotwórczej proveniencji dotychczasowych opisów zdarzeń. W tym kontekście, w 2020 r., podczas przygotowania wystawy „Stutthof 8/9 maja 1945 r. Historia i pamięć”, fakty dotyczące wyzwolenia obozu zostały zweryfikowane i poszerzone. Paradoksy nie stanowiły jednak części scenariusza owej ekspozycji, stąd oddzielny ich wybór i przedstawiona tu analiza¹.

Artykuł jest zarazem efektem badań autora nad końcowym okresem II wojny światowej na północnych ziemiach dzisiejszej Polski, a szczególnie walk Armii

¹ Katalog wystawy: T. Gliniecki, M. Owsiniński, *Stutthof 8/9 maja 1945 r. Historia i pamięć*, Sztutowo 2020.

Czerwonej w delcie Wisły². Główny materiał badawczy stanowiły zbiory akt w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz w rosyjskiej dokumentacji wojskowej – przede wszystkim w postaci dzienników działań bojowych – a także prokuratorskiej. Wsparty on został szeroką bazą źródeł opisowych w postaci wspomnień, pamiętników, listów i relacji, poddanych jednak znacznej krytyce z powodu wątpliwej wiarygodności³. Pomocna w pracy okazała się zaktualizowana literatura przedmiotu, szczególnie w zakresie poszerzania faktografii i reinterpretacji okresu przełomu wojny i pokoju przy omawianiu konfliktu niemiecko-sowieckiego⁴. Podkreślić trzeba, że duży krok w nowym ujęciu historii regionalnej z tego okresu stanowił cykl konferencji naukowych i będące jego efektem publikacje z serii „Żuławy w 1945 roku”, wydane w latach 2014–2018 dzięki współpracy pomorskich środowisk muzealnych – Muzeum

² T. Gliniecki, *Echa pancernego rajdu*, Gdańsk 2017; tenże, *Forsowanie Nogatu i ofensywa żuławska jednostek 42 Korpusu Strzeleckiego Armii Czerwonej w marcu 1945 roku*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2017, t. 15, s. 87–116; tenże, *Koniec wojny i kapitulacja niemiecka na Mierzei Wiślanej w maju 1945 r. według dokumentów jednostek sowieckich i fotografii Marka Grinberga*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2016, t. 4, s. 193–216; tenże, *Koniec wojny na Mierzei Wiślanej i oswobodzenie obozu Stutthof w maju 1945 r. w zdjęciach Michajła Sawina*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2015, t. 3, s. 221–245; tenże, *Ostatnie walki, negocjacje kapitulacyjne i wzięcie do niewoli jednostek niemieckich z Mierzei Wiślanej w maju 1945 roku* [w:] *Kapitulacje w dziejach wojen. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Lublin 2017, s. 457–470; tenże, *Przygotowania do uderzenia oddziałów Armii Czerwonej w kierunku Sztutowa w kwietniu 1945 r.*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2018, t. 16, s. 21–42; tenże, *Walki Armii Czerwonej w delcie Wisły (styczeń–maj 1945)*, Gdynia-Sztutowo 2019; tenże, *Walki na Mierzei Wiślanej. Działania 53 Korpusu Strzeleckiego Armii Czerwonej w początkach maja 1945 roku*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2019, t. 17, s. 43–59.

³ Ważnym punktem odniesienia i nieocenionym wsparciem były prace nieżyjącego już historyka, Marka Orskiego, długoletniego pracownika Muzeum Stutthof w Sztutowie. M. Orski, *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof*, Gdańsk 1995; tenże, *Sytuacja w obozie koncentracyjnym Stutthof w okresie 25 stycznia – 9 maja 1945 r.* [w:] *Ostatni etap istnienia obozu koncentracyjnego Stutthof (materiały z sesji)*, Gdańsk 1985; tenże, *Represje stosowane przez władze radzieckie wobec więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Pomorza Gdańskiego w marcu 1945 roku*, „Gdańskie Studia Humanistyczne” 2010, vol. 8, nr 1–2, s. 192–222.

⁴ W tym względzie wyraźną pomocą służyły publikacje Marcina Owsinińskiego, prezentujące styk funkcjonowania miejscowości i obozu Stutthof w regionalnym kontekście. M. Owsiniński, *Miejsce bez pamięci? Zanim powstało Muzeum Stutthof (1945–1962)* [w:] *Skrwawione dusze. Prawda. Sprawiedliwość. Przebaczenie. Pojednanie*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2015, s. 155–174; tenże, *Mieszkańcy narodowości niemieckiej w gminie Sztutowo w latach 1945–1989*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2014, nr 12 (2), s. 207–236; tenże, *Naznaczeni. Stutthof–Obozy–Sztutowo w latach 1945–1962. Stutthof w przekazie medialnym PRL 1945–1989* [w:] *Słowa w służbie nienawiści*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2013, s. 293–326; tenże, „Stutthof oboczyć muszę...” – *pamięć o KL Stutthof w pierwszych latach po wyzwoleniu (1945–1949). Między pamięcią ocalonego i praktyką urzędnika* [w:] *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, red. M. Fabiszak, A. W. Brzezińska, M. Owsiniński, Kraków 2016, s. 161–180; tenże, *Tiegenhof–Nowy Dwór w 1945 roku. Koniec i początek miasta na Żuławach*, Sztutowo 2017.

Zamkowego w Malborku, Muzeum Stutthof w Sztutowie i Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku⁵.

Sytuacja operacyjna podczas ostatnich walk w okolicach Stutthofu

W styczniu 1945 r. ofensywa Armii Czerwonej w dziesięć dni dotarła z ujścia Narwi na Żuławy Wiślane, skutecznie odcinając Prusy Wschodnie od centralnej części Trzeciej Rzeszy. Mierząc w linii prostej, od brzegów morza u nasady Mierzei Wiślanej, gdzie od początku II wojny światowej funkcjonował KL Stutthof, oddziały czerwonooarmistów dzieliło już tylko kilkanaście kilometrów. Niemcy ustabilizowali jednak obronę i na kolejny miesiąc wstrzymali uderzenie na linii Nogatu i Wisły. Wąski pas Mierzei Wiślanej oraz prowizoryczne drogi lodowe wytyczone przez zamrożony Zalew Wiślany okazały się ostatnimi łącznikami między regionami wschodnich i zachodnich Prus. Wobec ponowionej próby ataku w marcu obrońcy zalali wodą część depresyjnych terenów żuławskich położonych między Elblągiem i Gdańskiem. Dokładając do tego wiosenne roztopy, krótki odcinek, biegnący od ujścia Nogatu w stronę Sztutowa przez pocięte rzekami i kanałami odwadniającymi poldery, był wówczas trasą nadzwyczaj trudną do przebycia. Walki w okolicy ustały. Na przełomie marca i kwietnia, pomijając obszar nadwiślański, czerwonooarmiści zdobyli Gdańsk i Gdynię, a także wschodniopruski Królewiec (dziś rosyjski Kaliningrad). Zgrupowania niemieckie z obu utraconych rejonów wycofały się koncentrycznie w rejon mierzei i ujścia Wisły⁶.

Kontynuacją walk miało być sforsowanie ujścia Nogatu i przecięcie nasady Mierzei Wiślanej pod Stutthofem przy jednoczesnym opanowaniu lewego brzegu ujścia Wisły, jednak ofensywę w tym rejonie znów przesunięto w czasie. I dopiero pod koniec kwietnia żołnierze 3. Frontu Białoruskiego sforsowali Zalew

⁵ Wydano cztery tomy pokonferencyjne: *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014; *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015; *Żuławy w 1945 roku. Źródła z niedalekiej przeszłości*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2017, *Żuławy w 1945 roku. Niedomknięte księgi*, red. T. Gliniecki, M. Owiński, Sztutowo 2018. Łącznie zawierają ponad 50 artykułów powiązanych z tematyką żuławską i wydarzeniami z 1945 r.

⁶ Wcześniejsze prace polskich historyków wojskowości częściowo omawiały owe zdarzenia. Pamiętać jednak trzeba, że publikowane były w określonych warunkach geopolitycznych, niepozwalających na bezstronną pracę badawczą, a autorzy mieli ograniczony dostęp do źródeł. B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1966; E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967; K. Sobczak, *Wyzwolenie Elbląga, Powiśla i Żuław w 1945 r.*, „Rocznik Elbląski” 1963, t. 2, s. 217–236; tenże, *Operacja mazowiecko-mazurska 1944–1945*, Warszawa 1967; tenże, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1971; tenże, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978; J. Wachtel, *Ofensywa która wyzwoliła Polskę*, Warszawa 1950; M. Tarczyński, *Walki Armii Radzieckiej o wyzwolenie północnej Warmii, Powiśla i Żuław w 1945 r.*, „Rocznik Elbląski” 1979, t. VIII, s. 189–229.

Wiślany. Rozpoczęli uderzenie wzdłuż mierzei, zmuszając przełamując kolejne z kilkudziesięciu linii niemieckich okopów. Dopiero w końcowym etapie walk, 7 maja, natarcie zostało wsparte atakiem od strony ujścia Nogatu. Sprawdziły się zarazem wcześniejsze przypuszczenia o trudnościach terenowych i silnym oporze wroga – do wieczora 8 maja uderzenie od południa nie zakończyło się sukcesem, a atakujące oddziały poruszały się powoli i notowały duże straty w ludziach⁷.

Zadanie opanowania utrzymywanego wciąż przez Niemców obszaru po prawej stronie Wisły otrzymała sowiecka 48 Armia (A). Od wschodu uderzał 53 Korpus Strzelecki (KS), zaś od południa wspomógł go 42 KS. Skierowany do opanowania lasu między Stegną (Steegen) i Sztutowem 717 pułk piechoty (pp) atakował na lewej flance 170 Dywizji Strzeleckiej (DS), idąc wzdłuż jednej z szos prowadzących do Stutthofu od południa. Miał na swej drodze obiekty obozowe zlokalizowane poza głównym kompleksem, czyli były obóz dla jeńców nordyckich (Germanenlager), gospodarstwo rolne Werderhof oraz cegielnię⁸. Natomiast wojska uderzające od strony mierzei, wówczas były to czołowe pododdziały 17 i 96 DS, dotarły ostatecznie na pozycje między Kątami Rybackimi (Bodenwinkel) i Sztutowem, w końcowych starciach zdobywając umocnienia przecinającego mierzeję rowu przeciwczołgowego. Jednostki obu skrzydeł natarcia uzyskały połączenie na odcinku 422 pp, w okolicach Zaścianek (Hinterstutthof, dziś część Kątów Rybackich). W tej okolicy walki trwały do nocy z 8 na 9 maja i oficjalnie przerwane zostały dopiero po zawieszeniu broni wymuszonym podpisaniem aktu bezwarunkowej kapitulacji wojsk Trzeciej Rzeszy⁹.

Paradoks 1 – symboliczne otwarcie bramy obozu

Oddziały Armii Czerwonej nie prowadziły walk na terenie głównego obozu, lecz wkroczyły tam wskutek poddania się wojsk niemieckich i oficjalnego zakończenia II wojny światowej w Europie. Dokumentacja 170 DS przynosi jeden z nielicznych zapisów dokonanych w sprawozdaniach bojowych oddziałów Armii Czerwonej, wspominający o KL Stutthof. Według informacji z przechowywanego w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej (CAMO) w Podolsku, odręcznie napisanego i nieopieczetowanego raportu

⁷ Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony FR (dalej: CAMO), fond (f.) 921, opis (op.) 1, dielo (d.) 114, *Żurnal bojowych dziejstwij 42 sk 48 A. Pieriod s 01.05.1945 po 10.05.1945 g.*, s. 1–3.

⁸ Pozycje i kierunek uderzenia pułku zostały oznaczone na mapie sztabowej 48 Armii z działań bojowych prowadzonych 8 maja 1945 r. w okolicach Sztutowa. CAMO, f. 241, op. 2593, d. 4112822, *Karta bojowych dziejstwij 48 A*, 8 V 1945.

⁹ Okoliczności ostatnich dni walk i kapitulacji wojsk niemieckich u nasady mierzei opisali oficerowie 4 Dywizji Pancerniej Wehrmachtu, Hans Schäufler i Manfred Nase. H. Schäufler, *Pantery nad Wisłą. Żołnierze ostatniej godziny*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2010, s. 134–136, 169–172.

dziennego sztabu dywizji, datowanego na 9 maja 1945 r., niemiecką ochronę tego miejsca pokonać miała grupa żołnierzy 3 batalionu 717 pp, dowodzona przez oficera politycznego jednostki¹⁰. Jego nazwisko dopisano na dokumencie, z opóźnieniem oznaczając, że był nim lejtnant Piotr Sliusarenko. Z dokumentacji nagrodowej dowiadujemy się natomiast, że wskazany oficer był wówczas starszym lejtnantem, 22-letnim Ukraińcem z okolic Kijowa, od 1942 r. członkiem partii komunistycznej, po ciężkim ranieniu w 1944 r. służącym do końca wojny jako organizator partyjny batalionu piechoty¹¹.

Po ponad dwudziestu latach od zdarzeń o kłopotach z ustaleniem faktów informował były dowódca 170 DS, pułkownik Semen Cyplenkow. W liście do dyrektora Muzeum Stutthof pisał, że nie wie, kto pierwszy wszedł do obozu. Cytowany przez niego raport był krótki i nie zawierał nazwisk: *W wojennym rozgardiaszu nie zapisywaliśmy liczb, nazwisk ludzi, ani innych danych i tylko teraz próbujemy zebrać myśli i przypomnieć sobie, kto pierwszy otworzył bramę obozu koncentracyjnego. W raporcie bojowym sztabu dywizji zapisano krótko: „Rankiem 9 maja, grupa żołnierzy z 3 batalionu 717 pułku zdjęła strażę obozu koncentracyjnego Stutthof, uwalniając ok. 40 tysięcy jeńców wojennych i cywilów różnych narodowości”. I tyle. Próbuję przypomnieć sobie, kto pierwszy otworzył bramę*¹².

Rok później, w 1968 r., emerytowany oficer był członkiem oficjalnej delegacji sowieckiej, która przyjechała do Muzeum Stutthof na uroczyste odsłonięcie pomnika walk i męczeństwa. Cyplenkow w fabularyzowanej relacji opisał wówczas scenę przyniesienia wolności więźniom i cytował wspomniany raport, ale już o nieco innej treści i ze wskazaniem bohatera, zbieżnym z ujawnionym współcześnie w dokumencie z CAMO: *Rankiem 9 maja wróg zaprzestał działań bojowych. Na przednim skraju jego pozycji pojawiły się białe flagi. Rozkazałem dowódcy 717 pułku, pułkownikowi Prucakowowi, niezwłocznie skierować do Stutthofu batalion i wziąć cały obóz pod ochronę.*

Zachowała się u mnie kopia dokumentu o tej chwili:

„Naczelnikowi sztabu 42 KS. Raport operacyjny nr 113. Sztab 170 DS, 9 maja 1945 r., godz. 15.00. Rankiem 9 maja 1945 r. grupa żołnierzy 3 batalionu 717 pułku piechoty pod dowództwem partorga batalionu lejtnanta Sliusarenki zdjęła strażę obozu koncentracyjnego Stutthof, z którego uwolniono 40 tys. jeńców wojennych i ludności cywilnej polskiej, francuskiej, rosyjskiej i innych narodowości. Szef sztabu, podpułkownik Jewdokimow”.

¹⁰ CAMO, f. 1412, op. 1, d. 27, dokument (dok.) 155, *Operatiwnaja swodka sztaba 170 SD*, 9 V 1945, s. 2.

¹¹ CAMO, f. 33, op. 687572, d. 429, *Nagradnoj list*, s. 7–8.

¹² Archiwum Zakładowe Muzeum Stutthof (dalej: AZMS), sygn. 25/4, *List płk. Semena Cyplenkowa*, 1967.

Lejtnant Sliusarenko osobiście otworzył bramę obozu i głośno powiadomił jego więźniów:

– Towarzysze, jesteście wolni!

Jego głos został zagłuszony okrzykami radości, uniesienia. Krzyczeli we wszystkich językach: wolność, wolność, niech żyje rosyjska armia. Lejtnanta Sliusarenkę i będących z nim nielicznych żołnierzy więźniowie podrzucali do góry swymi wychudzonymi rękoma¹³.

Problem zmieniającej się treści raportu nie jest tu jedyną wątpliwością, ponieważ symboliczne otwarcie bramy KL Stutthof okazuje się znacznie rozbieżne w pamięci świadków. Zupełnie inaczej zapamiętał to zdarzenie Edmund Szuta, były więzień obozu, który w relacji złożonej pracownikowi Muzeum Stutthof w 1964 r. mówił: *Pierwsze oddziały Armii Czerwonej wkroczyły na teren obozu następnego dnia ok. godz. 8.00. My z emocji i oczekiwania nie spaliśmy całą noc. Cała grupa, w której ja także byłem i Rabski, witała żołnierzy przy bramie z naręczami kwiatów. Grupa żołnierzy radzieckich składała się z 50 kawalerzystów na koniach. Dowódcą ich był lejtnant Sasza Jegorow, z którym miałem przyjemność później poznać się przy kieliszku. W ciągu dnia przyszło więcej oddziałów¹⁴.*

Nazwisko lejtnanta Jegorowa, mimo braku potwierdzenia w innych źródłach, zostało trwale wpisane w historiografię KL Stutthof jako oficera dokonującego symbolicznego otwarcia obozowej bramy¹⁵. Do dziś jednak, mimo szeroko zakrojonych poszukiwań obejmujących kilkuset służących w Armii Czerwonej lejtnantów o nazwisku Aleksander Jegorow, nakreślony przez Szutę obraz uwolnienia pozostaje niezwyfikowaną hipotezą¹⁶.

Dużo mniej ekspresyjnie opisywał chwilę nadejścia wolności inny były więzień, Antoni Bizewski: *Moment wyzwolenia Stutthofu był nieoczekiwany i szybki. Po uciszeniu się ostrzału artyleryjskiego, który trwał kilka godzin, nastąpiła nagle cisza. Po jakiejś chwili podszedł do nas oficer radziecki i powiedział, że jest koniec wojny, jesteśmy wolni i możemy wracać do domu. Radość była przeogromna¹⁷.*

Rozbieżnych faktograficznie wspomnień zarejestrowano znacznie więcej. Pierwsi sowieccy żołnierze pojawiali się w nich o różnym czasie i w zmiennych

¹³ AZMS, sygn. 26/49, *Relacja płk. Cyplenkowa*, 1968.

¹⁴ AMS, T. II, E. Szuta, *Relacje i wspomnienia*.

¹⁵ Czasem łączono obie narracje, pisząc, że lt Sasza Jegorow był dowódcą grupy z 717 pp 170 DS. J. Grabowska-Chałka, *Stutthof – informator turystyczny, przewodnik*, Gdańsk-Sztutowo 2004, s. 125.

¹⁶ Rosyjska baza danych o nagradzaniu służących w Armii Czerwonej podczas wojny 1941–1945, „Pamięć narodu”, przynosi 754 rekordy dotyczące osób o danym imieniu i nazwisku, będących w stopniu lejtnanta. Na podstawie analizy zawartych tam danych nie udało się odnaleźć Jegorowa mogącego uczestniczyć w relacjonowanych zdarzeniach.

¹⁷ AMS, T. XVI, A. Bizewski, *Relacje i wspomnienia*.

okolicznościach. Zapamiętano jednego, dwóch, czasem większą grupę. Dotarli do obozu pieszo, konno, rowerami, samochodem¹⁸.

Niewykluczone, że zapamiętane chwile odnoszą się do sekwencji wielu zdarzeń utrwalonych przez poszczególne osoby na zasadzie tzw. pamięci fleszowej. Są to wydarzenia szczególnie silne emocjonalnie, pozostające w pamięci świadków jako najbardziej ostre obrazy przeszłości. Zarazem mogą być one niepełne, wyolbrzymione, przysłaniające racjonalność pamięci. Mogą też mniej lub bardziej świadomie fałszować ją na korzyść pozytywnego wizerunku opowiadającego lub grupy zainteresowanej właściwym kształtowaniem pamięci¹⁹. Przykładem znów może być wypowiedź E. Szuty: *Muszę jeszcze podkreślić, że spotkaliśmy się ze strony żołnierzy radzieckich z niezwykłą serdecznością i pomocą. Zostaliśmy przez nich nakarmieni, chorych lub potrzebujących pomocy zabrali do swojego lazaretu. Tych, którzy nie mogli iść o własnych siłach, zawozili do domu na furmankach. Ja też znalazłem się w dużej grupie odtransportowanych wozami do Elbląga – byłem rekonwalescentem po tyfusie. Świadczy to nie tylko o ich serdeczności, lecz i o odwadze²⁰.*

Paradoks 2 – brak informacji o obozie

Zaskakujące jest, że w setkach dokumentów wytworzonych przez jednostki sowieckie atakujące pozycje niemieckie w delcie Wisły między styczniem i majem 1945 r., poza nielicznymi przypadkami nie informowano o znajdującym się tu obozie koncentracyjnym. Obok wspomnianego już, problematycznego z powodu wiarygodności i zmieniającej się treści, raportu dziennego sztabu 170 DS z 9 maja 1945 r., drugim dokumentem zauważającym KL Stutthof był dziennik działań bojowych tej samej dywizji. Zapisano w nim jedno zdanie: *Oswobodzony został obóz koncentracyjny dla jeńców wojennych i ludności cywilnej w liczbie 40 000 ludzi²¹.*

Nadzwyczaj skromna obecność informacji o obozie w dokumentacji wojskowej wzbudza wątpliwości co do ówczesnej wiedzy o nim w jednostkach bojowych. Patrząc szerzej, o obozie w Stutthofie nie wspominały także dalsze setki akt, chociażby listy nagrodowe wystawione w celu odznaczenia sowieckich żołnierzy orderami i medalami za zasługi dokonane w końcowych dniach walk. Podczas poszukiwań nie udało się potwierdzić, aby nagrodzono kogokolwiek

¹⁸ Kilkanaście relacji i wspomnień byłych więźniów o wydarzeniach z 9 maja 1945 r. znalazło się w katalogu wspomnianej wystawy. T. Gliniecki, M. Owsiniński, *Stutthof 8/9 maja...*, s. 86–117.

¹⁹ E. Stanisławiak, *Zapamiętać na zawsze, czyli o specyfice wspomnień fleszowych*, „Przegląd Psychologiczny” 2002, nr 3, s. 317–329.

²⁰ AMS, T. II, E. Szuta, *Relacje...*

²¹ CAMO, f. 1412, op. 1, d. 22, *Żurnal bojowych diejstwij 170 SD*, s. 186.

za uwolnienie ostatnich jeńców obozu. Stało się tak, choć do odznaczeń wystawiano z końcem wojny niemal wszystkich służących w zwycięskiej armii, również woźniców, praczki i kucharzy. W samym tylko 717 pp różnorodne ordery i medale otrzymały wówczas dziesiątki żołnierzy, ale o KL Stutthof nie wspomniano ani razu²².

W późniejszych wspomnieniach żołnierskich chwalono się jednak chęcią uchronienia więźniów przed śmiercią poprzez celowe działania zmierzając do szybkiego zajęcia obozu. Stanowczo, lecz mało wiarygodnie podnosił te kwestie płk Cyplenkow, pisząc: *Jeszcze przed rozpoczęciem uderzenia wiedzieliśmy, że gdzieś w rejonie Stutthofu położony jest obóz koncentracyjny, w którym znajdowało się wielu jeńców wojennych – Rosjan, Polaków i innych narodowości, a także ludności cywilnej. Ogłoszono to żołnierzom i dowódcom na zebraniach. – Od naszych rozważnych i szybkich działań zależy los tych więźniów – mówił żołnierzom 717 pułku naczelnik wydziału politycznego dywizji, podpułkownik Wisłow. – Im szybciej oswobodzimy obóz koncentracyjny, tym więcej uratujemy naszych towarzyszy*²³.

Jednak dokumenty komisji, która tuż po wojnie badała okoliczności funkcjonowania KL Stutthof, stanowią co innego. Raporty prokuratorów wojskowych podkreślają bowiem, że obóz zlokalizowany został dopiero po zajęciu okolic przez oddziały bojowe²⁴.

W pierwszych dniach powojnia, co już zauważono w informacji o dzienniku działań bojowych 170 DS, obóz Stutthof kwalifikowano jako miejsce przetrzymywania jeńców wojennych. Tak też zapisano w raporcie cytowanym przez płk. Cyplenkowa. Sugerowano się zapewne zastanym tam licznym gromem osadzonych czasowo na terenie Nowego Obozu. Stąd wzięły się w sowieckich raportach informacje o dziesiątkach tysięcy osób, mylnie jednak nazywanych i utożsamianych z więźniami obozu koncentracyjnego. Tych było już na miejscu niewiele ponad stu, z czego kilkudziesięciu ciężko chorych na tyfus znajdowało się w lagrowym szpitalu²⁵.

W kategoriach prawnych, w dniu zajęcia przez Armię Czerwoną, obóz koncentracyjny już nie istniał. Większość więźniów KL Stutthof opuściła jego teren w ramach ewakuacji pieszej i morskiej, a w połowie kwietnia 1945 r. komendant Paul Werner Hoppe złożył u zwierzchników w Oranienburgu oficjalny raport o rozwiązaniu obozu. Nielicznym ostatnim więźniom – głównie pozostającym

²² Większość odznaczonych wymieniają rozkazy nagrodowe dowódcy 717 pp, oznaczone nr 77–97, wystawione między 14 V 1945 a 11 VII 1945. CAMO, f. 33, op. 686196.

²³ *Relacja płk. Cyplenkowa...*

²⁴ GARE, f. 7021, op. 106, d. 4, *Wypiska iz doniesienij wojennogo Prokurora...*, s. 2.

²⁵ M. Orski, *Ostatnie dni...*, s. 31–32.

na miejscu funkcyjnym – wręczono antydatowane zaświadczenia o zwolnieniu z obozu i przemianowaniu ich na pracowników cywilnych²⁶.

Także pierwszy raport sowieckiej komisji śledczej, powołanej z grona oficerów 48 A, nie w pełni rozwiązywał problem określenia, co to za miejsce, jakich ludzi w nim więziono i kogo w nim zastano rankiem 9 maja. Kilka dni po zakończeniu wojny zapisano zatem: *W czasie oględzin w obozie znajdowało się 385 osób – rannych i chorych – w tym 211 Rosjan i Polaków oraz w oddzielnym pomieszczeniu 174 Francuzów. W pierwszej grupie 32 osoby były chore na tyfus plamisty. Wszystkim potrzebującym pomocy lekarskiej udzielił 692 szpital 48 Armii. Do 12 maja rannych i chorych, oprócz zarażonych tyfusem, przekazano do szpitala nr 4363. Stosownie do zeznań pozostałych więźniów, w chwili oswobodzenia obozu przez wojska Armii Czerwonej – 9 maja 1945 roku znajdowało się w nim około 20 000 osób – więźniów, przeważnie osób cywilnych – obywateli sowieckich, Polaków i w mniejszej ilości Francuzów, Holendrów, Belgów i innych. Wszystkie te osoby przybyły do obozu w ciągu ostatnich dwóch miesięcy²⁷.*

Przy wstrzymanej ofensywie i jednoczesnym braku informacji o obozie warto zauważyć, że 22 kwietnia 1945 r. w 137 DS przeprowadzono zawody sportowe. W sowieckim raporcie szczegółowo podano rezultaty współzawodnictwa uzyskane podczas zawodów, które odbywały się niedaleko miejsca, w którym przebywało wówczas jeszcze ok. 4500 więźniów. W biegu na 100 m najlepsi byli dwaj sztabowcy dywizji: st. lejtnant Aleksandrow – 13,1 s i major Pimienow – 13,2 s, a także szeregowy Sawicz z 17 pułku artylerii. W biegu na 400 m triumfował st. lejtnant Aleksandrow – 1 min 3 s, za nim st. szeregowy Stupień z 624 pp – 1 min 5 s, a trzeci szeregowy Sawicz – 1 min 4 s. Skoki w dal wygrał starszyna Kupow z 17 part – 5 m 32 cm. Skoki wzwyż – pierwszy był szeregowy Mamotożyłow – 160 cm, drugi starszyna Kupow 155 cm i trzeci podpułkownik Wołchin 150 cm. Granatem ćwiczebnym najdalej rzucał podpułkownik Wołchin, uzyskując 61 m, drugi był szeregowy Korolew z 17 part – 60 m²⁸.

Podobnie zadziwiająca jest informacja, że część jednostek, przewidzianych do uderzenia w kierunku mierzei, jeszcze na przełomie kwietnia i maja wycofywano na odpoczynek. Ponownie skierowane zostały one na pozycje po kilkudniowym pobycie w nieodległym Elblągu, gdzie czerwonoarmiści hucznie,

²⁶ Zaświadczenia takie wydał pod koniec kwietnia ostatni zarządzający obozem z ramienia SS, Paul Ehle. Niewiele później SS-mani ostatecznie opuścili Stutthof. Wystawione dokumenty były antydatowane na 15 kwietnia, czyli dzień oficjalnego rozwiązania obozu przez komendanta Paula Wernera Hoppe. AMS, *Dokument zwolnienia z obozu więźnia Franciszka Czerwińskiego*.

²⁷ Gossudarstwiennyj Archiv Rosyjskiej Federacji w Moskwie (dalej: GARF), f. 7021, op. 106, d. 1, *Kopia akta ot 12 V 45 osmotra bywszego niemieckiego koncentracionnogo lagieria Stutthof...*, s. 14–18.

²⁸ CAMO, f. 1360, op. 1, d. 42, dok. 109, *Opieratiwnaja swodka sztaba 137 sd ot 23.04.1945 g.*

pod rozwiniętymi sztandarami, z paradami po ulicach obchodzili pierwszomajowe święto ludzi pracy²⁹.

Paradoks 3 – nieudane forsowanie ujścia Nogatu

W końcowych miesiącach wojny Armia Czerwona dysponowała kadrami coraz mniej chętnymi do walki. Doświadczeni żołnierze, widząc bliski koniec zmagania, nie mieli zamiaru ginąć w ostatnich dniach i nierzadko uchylali się od wypełniania obowiązków. Oficerowie też nie zawsze mieli posłuch w gronie podwładnych, co powiększało problemy z dyscypliną. Więcej, najświeższe uzupełnienia jednostek nie były odpowiednio przeszkolone i w sporej części rekrutowały się z ludzi nienawykłych do rozkazów – wcześniejszych więźniów kryminalistów, którym obiecano złagodzenie wyroków, jak też różnego autoramentu łagierników z obozów pracy³⁰.

Problemy z ludźmi objawiały się zwykle podczas ostrych walk, kiedy wróg nie dawał czerwonoarmistom pardonu. W nocy z 25 na 26 kwietnia pluton ze 192 wydzielonej kompanii karnej (wkk), wraz ze zwiadem 422 pp 170 DS, przeprowadził nieudane forsowanie ujścia Nogatu. Pododdział skazańców liczył 54 osoby, a obok kilku zwiadowców towarzyszyło im siedmiu saperów i radiowiec. Przygotowano 13 łodzi desantowych i przez cztery dni poprzedzające akcję prowadzono ćwiczenia z wiosłowania. Jednak wyznaczono do nich tylko jeden pluton, a dwa pozostałe z kompanii karnej – które miały rozszerzać przyczółek – treningu na łodziach nie przeszły. Nie zadbano też o uczestnictwo w akcji obserwatora artyleryjskiego³¹.

Po trzyminutowym ostrzale artyleryjskim, który był sygnałem do działania, łodzie zwiadu odbiły od brzegu i w pół godziny pokonały ujście Nogatu. O godz. 1.30 grupa zajęła obiekt elektrowni oraz domostwo położone 300 m na wschód od punktu 1.3. Broniący się tam Niemcy wycofali się. Po kolejnej półgodzinie przepławione zostały dwa dalsze plutony z kompanii karnej. O godz. 2.35 nadszedł kontratak niemiecki, który został odrzucony. W tym czasie na drugi brzeg dotarli też dowódca kompanii karnej oraz dowodzący jedną z baterii artyleryjskich wraz z pierwszym działem 45 mm. Po kolejnych 20 min. Niemcy uderzyli siłami ok. 200 żołnierzy piechoty przy wsparciu ognia

²⁹ CAMO, f. 921, op. 1, d. 114, *Żurnal bojowych dziełstwij 42 SK 48 A, Pieriod z 1 V 1945 po 10 V 1945*, s. 1.

³⁰ Dowódcą tzw. czarnych jednostek był wcześniej gen. lt Jakow Fokanow, pod koniec wojny dowodzący 29 KS 48 A. Sam, będąc przywróconym do armii więźniem stalinowskiego obozu, został następnie bohaterem, który wyprowadził swój oddział z okrążenia. CAMO, f. 33, op. 686046, *jedinica chranienija (jed. chr.) 40*, s. 311–312.

³¹ CAMO, f. 398, op. 9308, d. 868, dok. 4, *Kratkaja swodka obobszcziennoego bojowego opyta wojsk 48 A za april miesiac 1945 g.*, s. 7.

moździerzowego. Do tej pory przyczółek nie został umocniony i obrona pozycji okazała się trudna. Nie było właściwego dowodzenia plutonami ani kompanią, szwankowało zaopatrzenie w amunicję. Sowiecka piechota zajęła transeję, lecz prowadzić ognia z niej się nie dało, ponieważ była przystosowana do obrony od przeciwnej strony. Część broni palnej, zasypana piaskiem, odmawiała posłuszeństwa. Kiedy kompania karna zużyła wszystkie posiadane granaty ręczne, żołnierze zaczęli w panice opuszczać stanowiska. Porzucali broń, często padali od kul wroga. Oficerowie nie panowali nad sytuacją. Nie pomógł nawet dodatkowo przerzucony na drugi brzeg pluton strzelecki.

W efekcie, z 216 uczestniczących w akcji czerwonoarmistów 27 zginęło, 76 zostało rannych, a spora grupa przepadła bez wieści. Większość poległych i rannych pozostawiono na polu bitwy. Dowództwo 48 A skrytykowało nieudaną akcję, wskazując na wykorzystanie plutonu z dopiero co utworzonej kompanii karnej, niezżytego w walce i słabo przygotowanego do zadania. Niedociągnięcia przypisano dowódcy kompanii i grupie jego oficerów, ale zganiono też dowódców dywizji i korpusu. Przez następny tydzień panowała frontowa cisza³².

Tego samego dnia SS-mani wyprowadzili z obozu koncentracyjnego Stutthof grupę ponad 3 tys. więźniów, skierowanych do ewakuacji drogą morską i dostarczyli ich do rejonu zaokrętowania w Mikoszewie. Sowieckie dokumenty wojskowe nie odnotowały tego transportu, choć w raportach podnoszono, że droga między Sztutowem a Stegną znajdowała się pod stałą obserwacją zwiadowców. Po dwóch dniach z obozu zabrano kolejny tysiąc osób, a 30 kwietnia odeszła zeń reszta załogi SS, przekazując nadzór nad terenem obozowym oddziałowi Wehrmachtu. Transporty skierowane do ewakuacji morskiej objęły łącznie 4 500 więźniów, z których połowa straciła życie w ostatnich dniach wojny³³.

Paradoks 4 – jednostki karne na pierwszej linii walk

W obliczu przewidywanych, wysokich strat osobowych, dużą rolę w ostatnich walkach odegrały, wspomniane już wyżej, kompanie karne Armii Czerwonej. Skazańcy tworzyli pierwszą linię uderzenia. Pod Stutthofem znalazły się wkk oznaczone numerami 172 i 192, a także grupa oficerska, będąca 4. oddziałem batalionu karnego 48 A, dowodzona przez lejtnantsa Bolszakowa³⁴. Od południa w kierunku Sztutowa nacierała 192 wkk, wspierając 422 pp 170 DS.

³² Tamże, s. 13.

³³ E. Grot, *Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof przez Rugię do Danii w 1945 r.*, Sztutowo 2015.

³⁴ Sowieckie jednostki karne strukturalnie składały się z kompanii, w których lokowano szeregowych i podoficerów, a oficerowie kierowani byli do batalionów armijnych, podzielonych zwykle na mniejsze grupy. W. Dajnes, *Zagratotriady i sztrafbaty Krasnoj Armii*, Moskwa 2009.

Te oddziały natrafiły na najsilniejszy opór, gdyż uderzały przez trudny do opanowania, pocięty ciekami, obszar polderowy pod Graniczną (Grenzdorf B). Niemcy bronili się tu zaciekle, nie powstrzymali jednak połączenia sowieckich oddziałów idących od wschodu i południa. Zaciętość walk objawiła się dość licznymi, jak na pododdział skazańców, nagrodami w postaci orderów i medali. W jednym z rozkazów pochwalnych znalazły się nazwiska dziewięciu żołnierzy 192 wkk, odznaczonych za odwagę. Byli to: Afanasij Szubin, Piotr Anikin, Iwan Chrienow, Nikołaj Chazow, Walerij Kaczurin, Władimir Barkauskas, Wasilij Janeczkin, Wasilij Siennikow i Michaił Guliajew³⁵.

Na wyróżnienie zasłużył także lejtnant służby medycznej Wasilij Zacepin, który ofiarnie pomagał ranionym podczas forsowania Szkarpawy i opanowaniu polderu Hauskampe³⁶. Już 10 maja 1945 r. odznaczono agitatora partyjnego z kompanii skazańców, kapitana gwardii Siegieja Tułowa. Dowódca 192 wkk, st. lt Kurtow, w uzasadnieniu wniosku o przyznanie Orderu Wojny Ojczyźnianej 2. stopnia wyjaśniał, że komunista Tułow podczas ataku zlikwidował siedmiu żołnierzy niemieckich, a także wziął do niewoli czterech dalszych i podoficera³⁷.

Po tych walkach przyznano też wysokie odznaczenia bojowe w postaci Orderu Aleksandra Newskiego. Uhonorowano nim st. lt. Nikołaja Annikowa, który 7 maja walczył o okolice karczmy Haffkrug. Jego pododdział dokonał przeprawy przez Szkarpawę bez strat, ale niewiele później dowódca plutonu został ranny. Wówczas Annikow przejął dowodzenie i zajął Łaskową Kępę (Laschkenkampe). Tam skazańcy zniszczyli stanowiska trzech ciężkich i dwóch ręcznych karabinów maszynowych wroga. Zginęło 30 Niemców, a 16 dostało się do niewoli. O odznaczenie wnioskował st. lt Kurtow ze 192 wkk i ppłk Atroszczenko z 422 pp, prośbę wsparli płk Cyplenkow ze 170 DS. i gen. Kołganow z 42 KS³⁸. Order Aleksandra Newskiego dostał też dowódca plutonu, st. lt Michaił Akimcew. List nagrodowy opisuje, że jego żołnierze 8 maja obeszlili z boku Łaskową Kępę, leżącą na północ od wsi Chełmek, i przecięli drogę idącą w kierunku Sztutowa. Wówczas ruszyli w stronę Szkarpawy i atakiem

³⁵ CAMO, f. 33, op. 687572, jed. chr. 1827, *Frontowej prikaz WS 48 A nr 862n*, 31 V 1945, Szubin s. 111; Aninkin s. 113; Chrenow s. 109; Chazow s. 107; Kaczurin s. 93; Barkauskas s. 85; Janeczkin s. 77; Siennikow s. 75; Guliajew s. 59.

³⁶ CAMO, f. 33, op. 687572, jed. chr. 290, *Frontowej prikaz WS 48 A nr 868n*, 31 V 1945, Zacepin s. 93.

³⁷ CAMO, f. 33, op. 686196, jed. chr. 7665, *Frontowej prikaz WS 48 A nr 915n*, 23 VI 1945, Tułow s. 23.

³⁸ CAMO, f. 33, op. 686196, jed. chr. 6730, *Frontowej prikaz WS 48 A nr 936n*, 11 VII 1945, Annikow s. 3.

od tyłu zajęli przeprawę przez rzekę. W tej walce zginęło dwóch żołnierzy z jego plutonu, a 12 dalszych zostało rannych³⁹.

Order Czerwonej Gwiazdy otrzymać miał wówczas szeregowiec Semen Pawłucki, z pochodzenia Polak, ale ostatecznie przyznano mu tylko Medal za odwagę. Wniosek podpisali Kurtow i Atroszczenko, a nagrodę obniżył płk Cyplenkow. Pawłucki dowoził amunicję do oddziału. Wracał z Granicznej, kiedy zauważył trzech Niemców będących w pobliskich zabudowaniach. Dwóch zastrzelił, trzeciego wziął do niewoli i zawiózł do punktu dowodzenia. W tym samym rozkazie wymieniony został inny żołnierz 192 wkk, Grigorij Gawrikow. Pod Osłonką (Grenzdorf A) stłumił on granatami ogień niemieckiego ckm i zlikwidował pięciu ludzi, po czym obrócił zdobytą broń w stronę pozycji wroga i zastrzelił jeszcze trzech⁴⁰.

Kompanie walczące w składzie 170 DS poniosły też spore straty w ludziach. O ile w całej dywizji za 7–8 maja odnotowano 91 zabitych i 322 rannych, na oddziały skazańców przypadła znaczna ich część – zginęło 47, a rannych zostało 146 żołnierzy wkk⁴¹.

W dniach 6–8 maja 1945 r. w pobliżu Kątów Rybackich i wschodniego skraju Sztutowa walczyła też 190 wkk, funkcjonująca wówczas na szpicy 17 DS. Skazańcami, zasłużonymi głównie przy zdobywaniu okolic leśniczówki Nowy Świat (Neue Welt) i walczącymi tam przeciw ostatnim niemieckim czołgom, dowodził wówczas st. lt Liepieniew. Ostatniego dnia wojny w gronie kilku wyróżniających się w walce żołnierzy kompanii, wskazał on do odznaczenia Orderem Czerwonej Gwiazdy także szeregowego Iwana Morozowa. Mimo że ten został 8 maja dwukrotnie ranny, wyższe dowództwo postanowiło obniżyć mu nagrodę i przyznać jedynie Order Sławy 3. stopnia⁴².

Paradoks 5 – bomby spadające na obóz

Znaczną rolę w działaniach bojowych Armii Czerwonej u nasady Mierzei Wiślanej odegrało lotnictwo, dysponujące zdecydowaną przewagą nad Niemcami. Samoloty atakujące mierzeję startowały ze zdobytych lotnisk w Prusach Wschodnich. Luftwaffe dysponowała na okrążonym terenie jednym obiektem polowym położonym przy dworze Junkertroylhof pod Stegienką. Jednak stacjonujące tam

³⁹ CAMO, f. 33, op. 686196, jed. chr. 4053, *Frontowoj prikaz WS 48 A nr 925n*, 28 VI 1945, Akimiejew s. 5.

⁴⁰ CAMO, f. 33, op. 686196 jed. chr. 3486, *Frontowoj prikaz WS 48 A nr 901n*, 13 VI 1945, Pawłucki s. 45; Gawrikow s. 35.

⁴¹ CAMO, f. 1412, op. 1, d. 27, dokument (dok.) 155, *Opieratiwnaja swodka...*, s. 2.

⁴² CAMO, f. 33, op. 687572, jed. chr. 1826, *Nagradnoj list*, s. 31–32.

samoloty myśliwskie, przebazowane z aerodromu Neutief pod Piławą, nie miały już wystarczającej ilości paliwa do prowadzenia regularnych lotów osłonowych. W ostatnich dniach wojny obiekt ten służył głównie utrzymaniu zaopatrzenia i wojskowej komunikacji⁴³.

Pas Mierzei Wiślanej już od lutego był celem ataków sowieckich lotników. Pierwsze bomby spadły na obóz Stutthof pod koniec marca, a ich skutkiem byli zabici i ranni, także z grona więźniów⁴⁴. W kwietniu 1945 r. na obiektach obozowych wywieszono białe flagi, mające sygnalizować lotnikom cywilny charakter zabudowań. Nie wiadomo, czy były one zauważone, a jeśli tak, to niezbyt je respektowano, także ze względu na pobliską lokalizację niemieckich stanowisk artylerii przeciwlotniczej. Wskazać natomiast trzeba, że sowieckie rozpoznawanie wykonywało liczne zdjęcia lotnicze atakowanych terenów, także wsi i obozu Stutthof, więc oznaczenia na barakach powinny zostać odnotowane⁴⁵.

Najsilniejszy atak lotniczy przeprowadzono 8 maja 1945 r. w celu ostatecznego złamania woli obrońców. Skierowano wówczas w te okolice niemal całą sowiecką 1. Armię Lotniczą. Za dnia, nad niewielkim rejonem od Kątów Rybackich po Mikoszewo, użyto ponad 300 samolotów bombowych i szturmowych, których eskorta myśliwska liczyła dalsze 60 maszyn. Dla części jednostek głównym celem był obszar koncentracji wojsk niemieckich między Sztutowem a Stegną⁴⁶. Tu zrzucono też dziesiątki tysięcy ulotek wzywających do poddania się, podpisanych przez dowodzącego 3. FB generała armii Iwana Bagramiana. Mimo zapowiadanego na godz. 23.00 zawieszenia działań wojennych, jeszcze nocą z 8 na 9 maja sowieckie nocne bombardery wykonały 162 loty bojowe, skierowane przeciw rejonom załadunkowym oraz niemieckim jednostkom pływającym, które uczestniczyły w morskiej akcji ewakuacyjnej⁴⁷.

Ataki lotnicze zapamiętane zostały przez ostatnich więźniów KL Stutthof jako koszmar końca wojny. W charakterystycznie barwny sposób wspominał je E. Szuta: *Nalotów było kilkanaście czy kilkadziesiąt. Z tym, że największy i najgroźniejszy był ostatniego dnia wojny – 8 maja. Ja byłem wtedy też w bunkrze, blisko drzwi. Strzelała artyleria, samoloty latały nisko i zrzucały bomby małego i średniego kalibru⁴⁸ i strzelały z broni pokładowej. Wtedy zginęło – według na-*

⁴³ K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944–1945*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2011, s. 275.

⁴⁴ O. Walle, *Norweska policja za drutami kolczastymi*, tłum. z norweskiego, Sztutowo 2015, s. 192.

⁴⁵ CAMO, f. 20002, op. 1, d. 28, *Żurnal bojowych dziejstwij 1 gw. SzAD*, V 1945.

⁴⁶ CAMO, f. 20189, op. 1, d. 14, *Karta dziejstwij 182 SzAD*, V 1945.

⁴⁷ CAMO, f. 290, op. 3284, d. 1065, *Żurnal bojowych dziejstwij 1 WA*, 1 IV 1945 – 9 V 1945, s. 127–129.

⁴⁸ Parametrem różnicującym bomby lotnicze jest zwykle ich masa.

szych obliczeń – ok. 500 osób. To był nalot wojsk radzieckich, który spowodowali Niemcy. Jest faktem udowodnionym, że Niemcy postawili w środku obozu kilkanaście działek przeciwlotniczych i kilkanaście ciężkich karabinów maszynowych. Liczyli na to, że Rosjanie nie będą strzelać ze względu na obóz, a jeżeli tak, to będą mogli powiedzieć do nas z satysfakcją: „Popatrzcie, Rosjanie do was strzelają”⁴⁹.

Ostatni dzień bombardowań szczególnie zapamiętał też Tadeusz Dębowski, który wrażenia zapisał w prowadzonym wówczas dzienniku: 8 V 1945. *Rano wracamy z lasu do lagru. Ledwo wróciliśmy, a tu samoloty, strasznie bombardują las obok lagru. Później zaś zaczyna się dla nas w lagrze sądny dzień. Oj, Sodoma i Gomora, co się dzieje, przechodzi ludzkie pojęcie. W lagrze jest przeszło 20 tys. ludzi, a tu zaczynają bomby padać jak groch, oj, oj! Całe ciała i kawałki ludzkie lecą w powietrze. Setki trupów i rannych. Ja w tym skokami bez niczego uciekam, naprzód do lasu, znów rozbiegliśmy się z kolegami. Tak trwa do samej ciemnej nocy. Przed wieczorem wracam po rzeczy. Spotykam kilku z naszej paczki, zbieramy się i jesteśmy razem. Ledwo wziąłem swój plecak z baraku i chlebak, a tu znów bomby powtórnie, znów Pan Bóg dał nam wyjść szczęśliwie. Razem z tymi chłopcami wracamy do lasu, znajdujemy bunkier i śpimy.*

Trudno dziś oszacować liczbę więźniów, którzy ponieśli śmierć ostatniego dnia wojny. W archiwach miejscowego samorządu zachowało się kilka wpisów z lat powojennych, traktujących o uznaniu za zmarłych więźniów, którzy stracili życie 8 maja 1945 r. Wśród nich znajduje się dokument na nazwisko Władysława Piaseckiego, w którym wprost zapisano, iż jego śmierć była skutkiem bombardowania obozu przez sowieckie lotnictwo⁵⁰.

Zastanawiające zarazem, że po tak częstych i silnych nalotach, na sowieckich zdjęciach archiwalnych i kadrach kroniki filmowej wykonanych krótko po zajęciu Stutthofu, widoczne są szklarnie tutejszego ogrodnictwa z całym, nietkniętymi szybami. Niemal całe oszklenie było też zachowane na wieżyczkach strażniczych Starego Obozu⁵¹.

Paradoks 6 – działania sowieckiej komisji i służb kontrwywiadu

Tuż po przejściu terenu po KL Stutthof przez Armię Czerwoną, 12 maja 1945 r. prace rozpoczęła tu sowiecka Nadzwyczajna Komisja Państwowa, mająca rozpoznać warunki przetrzymywania i śmierci więźniów. Jej szefem został zastępca dowódcy 48 A do spraw politycznych, generał-major Nikołaj Istomin,

⁴⁹ AMS, T. II, E. Szuta, *Relacje...*

⁵⁰ *Uzasadnienie do aktu zejścia Władysława Piaseckiego*, Urząd Gminy Sztutowo/AZMS.

⁵¹ AMS (GARF, f. R7021, op. 128, d. 252), *Kronika filmowa, Fotografie obozu Stutthof*, s. 1–2.

wcześniej wysokiej rangi oficer NKWD. Trwające kilka dni wstępne śledztwo ustaliło, że w Stutthofie funkcjonował obóz śmierci. Na miejscu dokonano przesłuchań świadków, oględzin miejsca i budynków, przygotowano pakiet zdjęć oraz nagrano kadry filmu. W sporządzonym po kilku dniach raporcie akcentowano, że eksterminowano tu jeńców wojennych i cywili sowieckich, a także obywateli innych państw. Uznano za konieczne dalsze prace wyjaśniające, sugerując skierowanie tu szerszej komisji ekspertów, do której zadań należałoby ustalenie dokładnej liczby zgonów, użycia gazu cyklon, wykorzystania krematoriów. Druga tura prac komisji odbyła się w czerwcu 1945 r. W podsumowaniu przygotowywano poszerzoną dokumentację śledczą i sprawozdawczą⁵².

Przejmując kontrolę nad zajęтым z końcem wojny terenem, sowieckie władze wojskowe pozwoliły ostatnim więźniom Stutthofu jeszcze 9 maja opuścić teren obozowy. Ocalałych kierowano w stronę Elbląga. Bardzo szybko zainstalowano tam grupę śledczych kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”, która miała przesłuchiwać osoby związane ze Stutthofem. Zamierzano aresztować ukrywających się SS-manów i kapo oraz więźniów wysługujących się Niemcom, a także antykomunistów, np. służących przed osadzeniem w obozie w Armii Krajowej. Lista wówczas aresztowanych liczyła 23 osoby⁵³.

Będący w grupie uwolnionych więźniów Tadeusz Borowski też został znów aresztowany, ale szczęśliwie uniknął wywózki, uciekając sowieckiemu strażnikowi z elbląskiego więzienia: *Na przedmieściu siedzieli w rowach żołnierze rosyjscy, a gdy doszliśmy do nich kazali nam siadać na ziemię. Oczekiwaliliśmy w ten sposób na zebranie się większej grupy. Sotdaci zapędzili nas do punktu zbornego koło więzienia, gdzie pojedynczo każdego przesłuchiowano. Byli to NKWD-ziści. Zaczynało się od oddania im drogocennych przedmiotów... Później pytano: Co robiłem przez całą wojnę? Powiedziałem, że byłem na robotach w Niemczech, a potem stamtąd uciekłem i byłem w partyzantce. A on na to: W jakiej? Powiadam, że w AK, a później dwa lata w obozie. Po przesłuchaniu, wszystkich co byli w AK, wraz z innymi zapędzono do sądu w Elblągu, przy którym było więzienie.*

Trzymano nas tam przez trzy dni bez jedzenia i picia... W Elblągu wodociągi były nieczynne. Na czwarty dzień wypuszczono nas na mały cmentarz przy więzieniu. Był zadrzewiony. Mieliliśmy tam gotować sobie jedzenie. Niektóre kobiety miały ze sobą garnki, patelnie. Mężczyźni powłazili na drzewa, nałamali gałęzi i rozniecili ogień. Wody nie było. Za ogrodzeniem płynęła rzeczka. (...) Za rzeczka

⁵² AMS (GARE, f. 7021, op. 106), *Tłumaczenie dokumentów nadesłanych przez Prokuraturę ZSRR dot. zbrodni popełnionych w obozie koncentracyjnym Stutthof*.

⁵³ GARE, f. 1021, op. 106, d. 5, *Doniesienije towarzyszczu Wyszińskomu...*, s. 10–11.

były zbombardowane budynki, więc kiedy żołdat poszedł za róg parkanu, ja z kolegą uciekliśmy w te gruzy. Pilnujący tego nie zauważył⁵⁴.

Podobne doświadczenia miał Tadeusz Płużański⁵⁵, który uniknął wywózki na wschód, ponieważ wstawił się za nim jeden z byłych współwięźniów, wówczas będący jednym z sowieckich śledczych⁵⁶.

Tyle szczęścia nie miał Marian Pawlaczyk oraz kilku jego znajomych – Jan Będziński, Bernard Opiekuński i Henryk Śmierchalski. Oficjalnie zarzucono im, że byli pomocnikami Niemców w obozie. Pawlaczyk relacjonował później, że prawdziwym powodem zatrzymania był zatarg między dawnymi więźniami, kiedy pomagający śledczym Rosjanin zadenuncjował czwórkę Polaków. Na procesie w białoruskim Bobrujsku spotkali innych, aresztowanych wcześniej więźniów Stutthofu. Wszyscy otrzymali wyroki skazujące na 15–20 lat pobytu w sowieckich obozach pracy. Dwaj z nich, o których losach wiemy, do Polski powrócili po ok. dziesięciu latach katorgi⁵⁷.

Paradoks 7 – żołnierskie fantazje

Zwiadowca artyleryjski ze 170 DS, st. sierż. Iwan Morenow, po sześćdziesięciu latach od zdarzeń wspominał oswobodzenie obozu Stutthof jako osobistą zasługę. Mimo że wiele podanych przez niego szczegółów nie wytrzymuje konfrontacji z dokumentacją Armii Czerwonej oraz innymi znanymi relacjami, tu wyjątkowo warto je zaprezentować jako efekt żołnierskiej fantazji. Na ich przykładzie można bowiem wskazać, jak bezkrytycznie wprowadzana była do świadomości publicznej mitologia wojny, szczególnie jako pamięć wyzwolenicza gloryfikująca sowiecką armię. Morenow twierdził, że uczestniczył w krwawych walkach o obóz i na jego terenie, czego bezpośrednim skutkiem miało być wyzwolenie tysięcy więźniów. Na początku lat 70. XX w. uczestniczył on w spotkaniu weteranów 48 A z byłymi więźniami Stutthofu, a w początkach XXI w. wspomnienia opublikowano w jednym z tomów oficjalnej „Saratowskiej księgi pamięci”⁵⁸.

⁵⁴ M. Borowski, *Szczęściarz. Wspomnienia z wojny: Suwalszczyzna – Stutthof – Elbląg*, Gdańsk 1994, s. 134.

⁵⁵ Tadeusz Płużański był w obozie pod innym nazwiskiem. W późniejszym okresie działał w siatce wywiadowczej rotmistrza Witolda Pileckiego; wraz z nim został w 1948 r. skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywocie, a po ośmiu latach był amnestionowany i wypuszczony na wolność. T. Płużański (syn), *Rotmistrz Pilecki i jego oprawcy*, Warszawa 2015.

⁵⁶ T. Płużański, *Z otchłani*, Warszawa 1996, s. 128–132.

⁵⁷ AMS, *Relacja M. Pawlaczyka*, dział dokumentacji mechanicznej.

⁵⁸ G. Charitonow, *Pokolenije niepobieżdiennych* [w:] *Kniga Pamiati: Soldaty Pobiedy*, t. 18, Saratow 2005, s. 113–114.

Opowieść Morenowa o walkach na terenie obozu przedstawiała wydarzenia począwszy od 8 maja, tuż po zrzuceniu z sowieckich samolotów ulotek informujących o postanowieniach kapitulacyjnych i wzywających Niemców do poddania się: *W tym czasie zwiadowcy frontu uzyskali informacje, że na tyłach niemieckich, 10 kilometrów od linii walk, we wsi Stutthof znajduje się obóz koncentracyjny, w którym jest 40 tysięcy więźniów. Gestapowcy planowali do godz. 10.00 rano 9 maja zlikwidować tych ludzi, aby ukryć ślady swych przestępstw. Z doniesienia zwiadowców jasno wynikało, że esesmani pośpiesznie szykują krematoria, komory gazowe i nocą z 8 na 9 maja zaczną masową likwidację więźniów.*

Po przeanalizowaniu złożonej sytuacji, nasze dowództwo postanowiło, że wieczorem 8 maja trzeba przechwycić obóz koncentracyjny, zlikwidować ochronę i 9 maja do godz. 10.00 bronić go przed Niemcami.

W tym czasie ustalonej linii frontu nie było, dlatego grupa zwiadowców naszej dywizji przy wsparciu batalionu z 717 pułku piechoty, leśnymi ścieżkami przeszła poza linię walk, w boju zlikwidowała ochronę, przechwyciła obóz koncentracyjny i zorganizowała obronę wokół niego. To był trudny bój. Podczas niego, w ostatnim dniu wojny, zginęło 16 moich towarzyszy. Wartowników udało się zdjąć bez większego problemu, ale wzięcie budynku administracji i obozu koszar policyjnej ochrony było starciem zaciętym i krwawym. Gestapowcy bronili się zawzięcie, spuścili przeciw nam sforę psów ochronnych, które rzuciły się na nas cicho, bez warczenia i szczekania.

Gdzieś około północy walka zakończyła się. Niewielka część ochrony pod osłoną nocy uciekła do pobliskiego lasu. Jednak 9 maja o świcie rozpoczęła się nowa walka, gdy około batalionu Niemców, przy wsparciu czołgu, próbowało na powrót przejąć kontrolę nad terenem obozu koncentracyjnego. Ta walka trwała do godz. 10.00.

O godz. 10.00 nasze wojska, nie uzyskując odpowiedzi od dowództwa niemieckiego, rozpoczęły szturm. Na całej linii frontu rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie. Dwadzieścia minut trwała kanonada, po ustaniu której Niemcy zaczęli wywieszać białe flagi. Nastąpiła złowieszcza cisza. W godzinę do obozu podeszły pododdziały naszej dywizji i wydzielony batalion pancerny. Rozpoczęło się wyprawianie z baraków obozu koncentracyjnego więźniów, którzy byli w strasznym stanie. Ludzie z batalionu sanitarnego dywizji rozłożyli namioty, by okazać pomoc medyczną byłym więźniom. Oddziały tyłowe organizowały żywienie, szukano możliwości obucia i ubrania prawie gołych ludzi. W tym czasie nasza grupa zwiadowcza przeczesywała pobliski las, w którym kryli się gestapowcy z ochrony obozu. Udało nam się pochwytać część z nich. Oni porzucili już broń i przebrali się w cywilną odzież, ale więźniowie rozpoznali swych oprawców i stanowczo domagali się ich ukarania. Przedstawiciele służb specjalnych wzięli faszystów pod ochronę i odstawili na tyły. Do wieczora 9 maja na terenie obozu odbył się mityng, podczas którego

byli więźniowie – przedstawiciele różnych narodowości – dziękowali sowieckim wojskom za oswobodzenie⁵⁹.

Prostowanie nieprawdziwych informacji zawartych w powyższych wspomnieniach zajęłoby dużo miejsca, ale pozostaniemy przy kilku najważniejszych faktach, nakazujących odrzucić ich wiarygodność. Żadne z licznych dokumentów jednostek bojowych nie potwierdzają bezpośrednich walk o teren obozu Stutthof, tym bardziej dwu-, czy nawet trzykrotnych, rozciągniętych w czasie na dwie kolejne doby. Nie odnotowano starć o koszary, członków załogi SS już na miejscu nie było, obiekty krematoriów zniszczono kilka dni wcześniej. O wymordowaniu dziesiątek tysięcy jeńców i cywilów przetrzymywanych w Nowym Obozie nie było mowy, a cichy atak psów wypada pominąć milczeniem. Wreszcie, w świetle dokumentów personalnych, st. sierż. Iwan Morenow pełnił wówczas zupełnie inną rolę – był dowódcą drużyny rozpoznania 2 dywizjonu 924 pułku artylerii, wspierającego piechotę w strukturze 170 DS. Zadaniem tej grupy zwiadu było określenie celów i kierowanie ogniem dział pułku przy pomocy radiostacji⁶⁰.

Obecności Morenowa na miejscu zaprzeczyć nie można, ale zawarta w podanym opisie heroicznosc działań jego i współtowarzyszy podczas zajmowania terenu byłego KL Stutthof nie obroni się w świetle licznych źródeł o większym stopniu wiarygodności, acz odmiennej faktografii. Fantazjowanie wspominającego wskazać można jednak tylko wówczas, kiedy posiada się szczegółową, ugruntowaną i potwierdzoną wiedzę o tych zdarzeniach. W Saratowie o taką konfrontację trudno i zapewne czerwonoarmista weteran nadal uznawany będzie za bohatera, który bezprzykładną odwagą, w ostatnim dniu wojny uchronił tysiące ludzkich istnień przed śmiercią z rąk nazistów. Będzie to jednak obraz nieprawdziwy.

Zakończenie

Wskazane w artykule paradoksy historii podają w wątpliwość stałość i jednostronność postrzegania przeszłości. Uzasadniają zarazem potrzebę ciągłego poszukiwania nowych i kompetentnego analizowania pozyskanych źródeł naukowej wiedzy. Inna od wcześniej ustalonej, przynosząca rozbieżne, paradoksalne wyniki, w konsekwencji powoduje silny rozdźwięk poznawczy. W analizowanym wycinku przeszłości ujawniają się różnice między powojenną, dogmatyczną historiografią pisaną przez zwycięzców, a współczesnym, szerokim dostępem do mających różną proveniencję śladów, pozwalających przedstawiać zdarzenia w naukowych kategoriach prawdy i fałszu. Wskazuje to również na konieczność

⁵⁹ G. Charitonow, *Pokolienije niepobieżdiennych...*

⁶⁰ CAMO, f. 33, op. 686196, jed. chr. 2807, *Nagradnoj list*, s. 30–31.

stosowania znacznej krytyki źródeł opisowych, mających zwykle charakter osobisty i często powstających pod wpływem czynników deformujących obraz przeszłości. Niejednokrotnie celowe, ale czasem i bezwiedne falsyfikowanie wiedzy historycznej, powinno być zatem poddawane szczególnej uwadze badaczy. Niemożliwe do rozstrzygnięcia dylematy faktograficzne powinny być zestawiane obok siebie, w oczekiwaniu na pozyskanie źródeł pozwalających dokonać rozstrzygnięcia. Choć wyszczególnione powyżej paradoksy zostały w treści z konieczności potraktowane wycinkowo, wystarczająco dobitnie wskazują nam ujawniające się możliwości kontynuowania prac badawczych nad mitologizowaniem pamięci o wojnie. Wprowadzenie do obiegu naukowego zawartości kolejnych, dziś niepoznanych źródeł, choćby posowieckich akt kontrwywiadowczych czy dokumentacji komendantur wojennych, może w przyszłości spowodować dalsze zmiany w rekonstruowanym obrazie uwolnienia ostatnich więźniów KL Stutthof.